DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 23 marca 1844.

O KURSIE SZTUKI WOJSKOWEJ

WYKŁADANYM W CZYTELNI POLSKIÉJ W PARYŻU.

Jeżeli nie ulega wątpliwości iż przyszła w Polsce rewolucya, zamiast wstrząsnąć powierzchnię jedynie społeczeństwa, poruszy wszystkie jego głębie do dna samego, i tam pójdzie szukać sił na zwalczenie nieprzyjacioł; jeżeli rzuciwszy się na tę drogę nowe znajdzie środki, najdalej sięgającemu oku dzisiaj niedojrzane, tak jak je znalazły inne ludy, całemi massami choć niewprawną dłonią, za broń chwytające: z drugiéj znowu strony, nie ulega również wątpliwości, iż ta nowa droga, gdyby pochodnią odwiecznego ludzkości światła oświecona nie była, idące po niéj massy zbłąkaćby się i w nowe jarzmo wpaść mogły. W ludzkości albowiem, nikomu bezkarnie odosabniać się nie wolno. Ogołacając się ze światła, które ludy ludom, czasy czasom podają, rozrywalibyśmy niewidomy węzeł, wszystkie narody i wszystkie wieki łączący. Szukajmy natchnienia w uczuciu własnych sił i potrzeb; ale nie gaśmy przed sobą pochodni, przez wieki coraz żywszém blaskiem płonącéj; owszém pożyczywszy w niéj światła, oddajmy je potém z nadmiarem, aby inni w wędrówce swojéj, jaśniejszego jeszcze mieli przewodnika. Tym sposobem dopełnimy warunków solidarności między ludami istniejącéj.

Mamy walczyć. Przed nami ileż to razy walczono? Całe ludzkości życie, jest nieledwie nieustającym krwi rozlewem. W nowszych czasach, interes ujarzmicieli, oddzielną stworzył sztukę rozlewania krwi narodów. Nam wybierającym się na straszną przeciw ujarzmieniu krucyatę, nie należyż do téj księgi zajrzeć, oczyma ludu? Walka wprawdzie nasza, do zwyczajnych walk nie będzie podobną; inne żywotniejsze siły, brak sztuki zastąpić muszą. Ależ ta sztuka, to żywotna nieprzyjacioł naszych siła, cała ich potęga, do tak wysokiego posunięta stopnia, iż nią jedną uzbrojeni, wyzywają do walki zapał i odwagę, i nieraz zwycięztwo nad niemi odnoszą.

Dawne, świetne czasy zadziwiających zwycięztw szlachty naszéj, komuż nie są znane? Cały ówczesny naród (szlachta), wsiadał na koń, a zgromiwszy zuchwałych najezdników, wracał znowu do roli i pługa. Męztwu jego niewolnicze piersi wrogów, nigdy oprzeć się nie zdołały. Ale od chwili kiedy brak męztwa w hordach najezdniczych, sztuka zastąpiła, rozbiła się o nią dawna waleczność nasza; ze zwycięzców nieraz stawaliśmy w rzędzie zwyciężonych. Lekceważenie sztuki, było nie powiemy główną, ale jedną z przyczyn, upadku staréj szlacheckiéj społeczności, w śród powszechnego postępu nieruchomie na dawnych laurach spoczywającéj. Naśladujmy przeto ojców naszych, w ich nieporównanéj waleczności, ale umiejmy korzystać ze światła, jakiemi nas sami ludów ujarzmiciele otaczać muszą odsłaniając najemnikom najgłębsze tajemnice sztuki swojéj; tam wyczerpaną naukę odnieśmy do naszych sił i środków, a pomnożymy je niewątpliwie.

Emigracya znajdując się w śród narodu, który sztukę wojskową, do wysokiego stopnia doskonałości posunął, mogła i w tym także względzie przynieść pomoc narodowym usiłowaniom. Jakoż Towarzystwo nasze, o ile mu środki dozwalają, obowiązku tego święcie dopełnia.

Jeszcze w 1836 roku, kiedy wyszedłszy z ciasnego koła emigracyjnych zatargów, myśl naszą zwróciliśmy głównie w ojczyste strony, przedsiębrane były środki, do publikacyi pism, któreby z pierwszemi zasadami sztuki wojennéj równie kraj, jak emigracyę oswajać mogły. Zamiar podobny nie był wówczas dla licznych przeszkód do skutku przywiedziony; dawał się szczególnie czuć brak osób należycie usposobionych do pracy, wymagającéj nietylko znajomości sztuki, ale jeszcze i jéj zastosowania do przyszłych potrzeb kraju. Należało przeto obrać inną, chociaż dłuższą ale pewniejszą drogę; przed upowszechnieniem wiadomości wojskowych, ułatwić środki ich nabywania ludziom, wiarą przyszłéj ludowéj wojny ożywionym. Wniosek w tym względzie Sekcyi Paryzkiéj z d. 20 czerwca 1839 Towarzystwo przyjęło, fundusze przeznaczono, a kilku członków na publicznym Towarzystwa koszcie, umieszczonych zostało w szkole artylleryi i inżynieryi w Metz i w szkole sztabu w Paryżu. Jeden z nich Józef Wysocki, ukończywszy nauki w Metz, otworzył publiczny kurs w Czytelni Polskiéj w Paryżu (d. 8 stycznia 1841 r.).

Ogólny tego kursu rozkład obejmował: teoryę sztuki wojskowéj i jéj zastosowanie do praktyki, czyli rozbiór pojedynczych kampanij pod strategicznym i taktycznym względem.

W teoryi, zamierzono wyłożyć sposobem jak najprostszym, do zrozumienia łatwym, pojęcia zwyczajnego rozsądku nieprzechodzącym, wszystko to, bez czego trudno byłoby obejść się naczelnikom oddziałów przyszłego powstania, a mianowicie: organizacyę wojsk, główne zasady manewrów, strategię, taktykę, użycie w polu wszystkich trzech broni, zdejmowanie planów i robienie

rekonesansów; następnie zaś fortyfikacyę polową w całéj obszerności, kastrametacyę, budowę pieców polowych i przeprawę przez rzeki.

W zastosowaniu wyłożonych prawideł do praktyki, wybrano dwa wprost sobie przeciwne przykłady: kampanię naszą w 1831 roku, i kampanię Napoleona we Włoszech 1796 r.; pierwsza jako przedstawiająca nieprzerwane pasmo najgrubszych błędów, druga najgenialniejszych pomysłów.

Dodajmy do tego regulamina dla każdéj broni do potrzeb i pojęć młodego, niedoświadczonego żołnierza zastosowane, z zawikłanych i w boju niepotrzebnych manewrów oczyszczone, a najpotrzebniejsze wiadomości dopełnione zostają.

Członek Wysocki Józef, ukończył już wykład całéj teoryi, na dwa kursa rozdzielonéj; rozbiór kampanii 1831 członka Ludwika Mierosławskiego, również jest ukończony; w zeszłą środę (20 marca), Józef Wysocki rozpoczął kurs czwarty, obejmujący kampanię Napoleona 1796 roku; i lekcyę tę przytaczamy poniżej w skróceniu.

Pierwsza dopiero część, obejmująca strategię i taktykę drukiem ogłoszoną została; część druga, o fortyfikacyi polowéj, wyjdzie w przyszłym miesiącu; z drukiem trzeciéj części (rozbiór kampanii 1831 r.) wstrzymano się do czasu zebrania znaczniejszych funduszów.

Od nich również zależy rozszerzenie pierwiastkowego planu, który objął wprawdzie najkonieczniejsze, ale nie wszystkie jeszcze potrzebne w powstaniu wiadomości. Zamiast trwonić fundusze na zakłady, z obecnemi narodu potrzebami uboczny, albo niezmiernie odległy i zaledwie ujęty związek mające, nie byłożby lepiéj obrócić je na rzecz tak jawnie użyteczną, a użyteczną już nie jednemu stronnictwu, ale wszystkim razem wziętym. Demokracya albowiem ma to przekonanie, w sumieniu polskiém czerpanę, iż jeżeli jéj usiłowaniom Bóg pobłogosławić zechce, w obozie dzisiejszych jéj przeciwników znajdzie się nie jeden obrońca sprawy, która nie będzie już dla nikogo sprawą jakiejś partyi, ale stanie się w oczach wszystkich niewątpliwą całego narodu sprawą, jaką jest teraz dla nas. Miałyżby inne stronnictwa i tém jeszcze od nas się różnić?

« Rozbiór kampanii Polskiéj z 1831 r., przedstawiony z takim talentem przez Ob. Mierosławskiego, wykazał nam, tak pod względem politycznym jako też wojskowym, nieprzerwane pasmo błędów popełnionych przez ludzi, w których ręku spoczywało zbawienie ojczyzny. Cokolwiek było tego przyczyną, czy zła wiara i nieufność w narodowe siły, czy obawa przyszłości, czy nareszcie brak energii i talentu, zawsze skutki okazały się najokropniejsze. Z wojskiem najlepiéj wyćwiczoném, zaopatrzoném we wszelkie potrzeby, mając podostatkiem pieniędzy, żywności i amunicyi, prowadząc wojnę w własnym kraju, a tém samém przy sprzyjaniu ludności zdolnéj do największych poświęceń, słowem posiadając wszelkie warunki zwycięztwa, potrafili naczelnicy nasi złém prowadzeniem wszystko zmarnotrawić, zniszczyć najpiękniejsze nadzieje i zgubić naród. Kampania więc ta wielce jest nauczająca, bo nam wskazuje błędy jakich powinniśmy unikać na przyszłość. Swiadkowie ich skutków, zobaczmyż teraz co zdołał przedsięwziąć i wykonać człowiek młody, niewiele doświadczony, ale śmiały i energiczny, którego wrodzony talent wsparty został głęboką nauką teoryi wojny? Co mógł dokazać, z wojskiem zapewne równie jak nasze walecznèm, lecz zostającém w niedostatku najistotniejszych potrzeb, i wystawioném w początkach na największą nędzę? Chcę tu mówić o kampanii Włoskiéj z roku 1796 na 1797; wybrałem ją z pomiędzy wielu innych, bo ją z kampanij Napoleona za najpiękniejszą uważam. Wskaże nam ona co może śmiałość posunięta prawie do zuchwałości, ale oparta na kombinacyach, którym dziś nawet zimna rozwaga musi przyznać słuszność; nauczy nas ona jak używać wójska ożywionego duchem rewolucyjnym. Dodajmy jeszcze że siły francuzkie we Włoszech, a nasze w początkach rewolucyi Listopadowéj, jak z drugiéj strony austryackie i rossyjskie, były prawie te same; kontrast więc skutków z tych dwóch kampanij, uważając jedynie ze względu na siły obu wojsk regularnych, stanie się tém więcéj uderzającym; cóż dopiero jeżeli zważymy, iż Polacy prowadzili wojnę narodową, w kraju własnym; gdy Napoleon zapuszczał się w kraj obcy, gdzie mieszkańcy byli mu po największéj części nieprzyjazni. »

Ażeby dać poznać, jakie było położenie Francyi i wojsk nieprzyjacielskich przy rozpoczęciu kampanii Włoskiéj, skreślił Ob. Wysocki pokrótce i zwięźle wypadki rewolucyi francuzkiéj. W przeglądzie swoim miał on głównie na celu wpoić to przekonanie, iż Francya ażeby oprzeć się mogła koalicyi Europy, potrzebowała uzbroić massy; iż kierować niemi, zaopatrzyć je we wszystkie potrzeby, nadać jeden silny i niezłomny popęd, mogła tylko władza czująca swoje obowiązki, przenikniona miłością ojczyzny, wolności, i mająca na celu przedewszystkiém ocalenie kraju. Krótka treść, lepiéj nam widoki wykładającego przedstawi:

Po zniesieniu monarchii, Francya w bardzo niebezpiecznèm znajdowała się położeniu. Odniesione zwycięztwa pod Walmy i Jemmapes nie pokonały ostatecznie koalicyi. W roku 1793 do Austryi i Prus, przyłączyły się: Anglia, Hiszpania, Hollandya i Sardynia. Wewnątrz Żyrondyni powstali przeciw Konwencyi; 70 departamentów utworzyło federacyę podnoszącą wojnę domową; Wandea podburzona przez duchowieństwo i szlachtę, powstała w imię zwalonéj monarchii; Tulon wraz z znajdującemi się w jego porcie okrętami został wydany Anglikom; żołnierz bez żadnych zasobów, ogołocony ze wszystkiego, prawie nagi i boso, opuszczony od oficerów, którzy emigrowali do nieprzyjaciela, nieprzyzwyczajony do niewygód, bez zaufania w sobie i w swoich dowódzcach, tłumnie opuszczał szeregi; artyllerya i kawalerya bez koni; przy Konwencyi zostało tylko 15 departamentów, ale tę Konwencyę ożywiała miłość ojczyzny i wolności. Partya Montaniardów miała w niéj kierunek i przewodnictwo; brak wszystkiego nie odejmował jéj siły, nie zastraszały niebezpieczeństwa; słusznie uważała, że 25 milionów ludności zdolne są

zawsze wystawić siły mogące odeprzeć wojska najezdnicze całéj koalicyi. O cóż więc chodziło? wydobyć taką siłę, poruszyć ją, zaopatrzyć jéj wszystkie potrzeby, zgoła zabezpieczyć wszystkie warunki zwycięztwa. Jakież więc przedsięwzięto środki?

« Postanowienie 23 sierpnia powołało całą ludność do broni, to jest całą ludność oddaną pod rozporządzenie rządu. Młodzi mieli wystąpić do boju, żonaci robić broń i dowozić żywność, kobiety szyć namioty, odzież i posługiwać w szpitalach, starcy zachęcać do walki i wzbudzać miłość ku Rzpléj. Ponieważ zaś całéj ludności niemożna było od razu wyprowadzić do boju, podzielono ją na klassy: mający od lat 18 do 25 stanowili klassę pierwszą, która powinna była natychmiast zebrać się w swoich obwodach i być w pogotowiu do marszu; od lat 25 do 30 należeli do klassy drugiéj, która również miała być w pogotowiu, a tymczasem pełnić służbę wewnętrzną; reszta ludności zostawała pod rozporządzeniem wysłanych kommissarzy konwencyi; w departamentach tylko bliskich nieprzyjaciela powołano całkowitą ludność w całém znaczeniu tego wyrazu — konie prócz potrzebnych rolnictwu oddano także pod rozporządzenie kommissarzy — bronią kalibrową uzbrojono klassę pierwszą, bronią strzelecką klassę drugą; kowale, ślusarze, zegarmistrze powołani zostali do robienia broni; place i domy publiczne przeznaczono na fabryki; w ogrodzie Luxemburskim założono kuźnie, a nad brzegami Sekwany machiny do świdrowania armat. — Wkrótce tysiąc karabinów wyrabiano przez dzień — saletrę wydobywano z piwnic, stajni; kommissarze wszędzie mogli zajrzeć i każdemu robienie saletry nakazać — Ażeby całą tę massę ludności wyżywić, każdy pod karą śmierci zobowiązany był oświadczyć władzy miejscowéj ile ma zboża i wymłócić znajdujące się w snopach; dwie trzecie kontrybucyi przyjmowano w naturze, resztę w pieniądzach. Chodziło jeszcze o fundusze; wydano już pięć miliardów assygnatów, wartość ich nadzwyczaj spadła, konwencya uregulowała dług publiczny i na majętnych nałożyła podatek: od dochodu wynoszącego od tysiąca do dziesięciu tysięcy, płacono jednę dziesiątą do skarbu; wszystko co przechodziło dziesięć tysięcy, musiało być oddane w całości. — Ukrywający swoje dochody, kupcy przechowujący zboże lub sprzedający je po cenie wyższéj nad ustanowioną od Rządu karani byli śmiercią. — Im większe groziło niebezpieczeństwo tém Rząd większą pokazywał energię. Kommissarze wysyłani z łona konwencyi do wojska, jeżeli niekiedy paraliżowali działania dobrych Jenerałów, to z drugiéj stony oddawali znakomitą przysługę niedozwalając zasypiać gnuśnym, podnosząc w wojsku zapał, zgromadzając, organizując massy i pilnując dostawy żywności — *Komitet zbawienia publicznego* skoncentrowawszy w swoim ręku władzę, trzymał nad głową każdego dowódzcy i wyższego urzędnika miecz, przerażający tych którzyby przez słabość, niedołęztwo lub zdradę, przyprawić mieli Rzeczpospolitę o szkodę — komitet burząc wszelkie hierarchie i sięgając po najwyższe głowy przestraszył tchórzów i niedołęgów, lecz otworzył pole ludziom młodym i energicznym, którzy czując się na siłach, a mało ważąc niebezpieczeństwo gilotyny, mogli sięgać po najwyższe komendy; stąd to odkryły się jeniusze, którym Francya winna ówczesne ocalenie.

« W tym czasie przyjęto nowy system prowadzenia wojny; dotąd idąc za przykładem nieprzyjaciół potykano się zwykle małemi oddziałami, rozrzuconemi na wielu punktach, chcąc wszystko zasłonić; odtąd postanowiono działać massami, zebrać znaczne siły, wzbudzić w nich największy zapał, rzucić je razem w jeden punkt linii nieprzyjacielskiéj, a pobiwszy przenieść je szybko na punkt inny; oto całe zagadnienie. — Wprawdzie nie była to rzecz nowa, wszyscy wielcy wojownicy tym sposobem działali, ale ludzie pospolici nie rozumieli tego; dopiero jeniusz rewolucyjny pojął tę myśl i przyswoił ją sobie. Że nie był to pomysł żadnego pojedynczego człowieka, przekonywamy się stąd iż wszystkie kluby, wszystkie sekcye, ludność cała, wołała ażeby massami, massami działać. Konwencya pojęła ten głos ludu i ocaliła Francyę.

«Konskrypcya dostarczyła milion dwakroć sto tysięcy wojska. Do każdego starego batalionu przyłączając dwa inne z nowo zaciężnych złożone, utworzono doskonałe pułki, a założona w Paryżu szkoła marsowa, dostarczyła zdolnych officerów. — Te energiczne działania rządu i jego śmiałe i nadzwyczajne kroki zostały pomyślnym uwieńczone skutkiem. Nieprzyjaciele pobici, wojna domowa uspokojona, Francya będąc panią Belgii, Hollandyi, zajmując wierzchołki gór Alpejskich i Pirynec miała otwartą drogę do dalszych zwycięztw. Kampanie 93 i 94 r. są najpiękniejsze w dziejach Francyi, sprawiły one wielkie wrażenie w całéj Europie i w części rozerwały koalicyę.»

Wysocki przebiegając następnie dalsze wypadki rewolucyi, zastanowił nad tém uwagę słuchaczów, że po mimo reakcyi jaka okazała się wewnątrz Francyi i przejścia rządu w ręce ludzi słabych, wojsko nie przestawało i daléj odnosić zwycięztw. — Wszystko co było ożywione miłością ojczyzny i wolności przeniosło się na linię bojową, i wśród niedostatku duch jak najlepszy ożywiał wojsko. Niebyli to już sami niedoświadczeni konskrypcyoniści, ale w wielkiéj części wyćwiczeni w boju żołnierze, przywykli znosić największe trudy i niedostatek. Officerowie niżsi i wyżsi dawali piękny przykład uległości i wytrwałości.... żyli wspólnie z żołnierzami, dzielili się z nimi każdym kawałkiem chleba; moralność i bezinteresowność dowódzców była posuniętą do najwyższego stopnia. Z takiém wojskiem, z takimi naczelnikami mógł rząd wszystko przedsięwziąć. Na początku 1796 postanowił Dyrektoryat przejść Ren, posunąć się w głąb Niemiec, żywić wojsko kosztem nieprzyjaciela, zmusić pomniejsze państwa niemieckie do odstąpienia koalicyi, i zagrozić najazdem Austryi. We Włoszech spodziewano się jeszcze większych korzyści, powierzając naczelne dowództwo Napoleonowi którego plan kampanii przyjęto.

Czytelnicy *Demokraty* przypominają sobie powody dla jakich zaprzestaliśmy zdawać sprawę z kursu literatury słowiań-

skjéj, wykładanego przez Adama Mickiewicza. Katedra, która powinna była stać się echem nie tylko Polski uciśnionéj, nie tylko Polski przeszłéj, jéj wielkości, świetności i chwały, ale nadto téj przyszłéj Polski, która według wiary Europy całéj, zajaśnić ma nowém i świetniejszém życiem; katedra ta, stawszy się echem niedorzeczności doktryn Towiańskiego i Mickiewicza, jakiemi szarlatanizm, pokrywający się mistycyzmem, zaimponować chciał Emigracyi, — albo przestała obchodzić opinię publiczną, albo stała się dla niéj przedmiotem narzekań, jakie wywoływały sprawiedliwie powzięte, a tak srodze zawiedzione nadzieje. Nie dla rozpoczęcia też przedstawienia z kursu Adama Mickiewicza, robimy tu o nim wzmiankę. Wykład doktryny musiał być doprowadzony do swoich konsekwencyj, przerażających, — ale może jeszcze nie ostatecznych, nie w zupełnéj odsłoniętych całości. Konsekwencye te były przeczuwane, rozumiane przez zdrowo myślących, nieobłąkanych szałem, nieuwiedzionych mistycyzmem; nie zadziwiło ich też bynajmniéj, kiedy Mickiewicz na jednéj ze swych prelekcyj rozwijał, iż Polska nie potrafi obejść się bez Rossyi; iż Europa powinna być wdzięczną carowi wstrzymującemu azyatyckie hordy, które inaczéj wylałyby się na Europę i przybyłyby poić konie swe w Renie; że Moskal lepiéj dziś robi, znosząc cierpliwie zniżające go do zwierzęcia jarzmo despotyzmu, niż gdyby miał mieć u siebie rząd parlamentarski, gdzie są długie rozprawy, a mało działania. Za podobne nauki, Moskwa powinna być wdzięczną professorowi, bo podróżujący Moskale już nie same zgubne wyobrażenia zachodnie za powrotem przyniosą!

Ale nauki te były tylko wstępem, przysposobieniem do mającéj się odegrać komedyi. I komedya ta odegraną została w ostatni wtorek w dniu 19 marca. Mickiewicz ogłosił się opowiadaczem nowego objawienia, apostołem *brata* Andrzeja (Towiańskiego), zesłanego objawiciela, który przyszedł na świat uzupełnić Aleksandra, Cezara, Napoleona; — dla nadania tym słowom powagi, zawezwał po dwakroć swych uczniów, ażeby dali publiczne świadectwo, czy przyszedł ten objawiciel, czy go widzieli i znają? Sprowadziło to trudną do opisania scenę. Powstały krzyki, łkania i płacze pięćdziesięciu uczniów. Scena nie nowa, ale przedstawiana dotychczas prywatnie, w domu Mickiewicza, zakrytą była przynajmniéj przed oczami cudzoziemców. Łatwo też wystawić sobie zadziwienie ich na podobny widok, które ustąpiło wkrótce miejsca oburzeniu; i to zewsząd odbiło się w żywych, pełnych pogardliwéj litości wyrazach, tak dla apostoła jak uczniów, — tém bardziéj, że ci cudzoziemcy widzieli to samo oburzenie na twarzach wszystkich przytomnych Polaków.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Rossya. — Według dokumentów urzędowych, ruch handlowy w Rossyi w r. 1841 był następujący:

Wprowadzono towarów:		
z zagranicy za	317,718,000 fr.	
z Finlandyi za	2,206,000	
z Polski za	3,282,000	
		323,206,000
Wywieziono za granicę za	345,529,000	
do Finlandyi	5,396,000	
do Polski	8,139,000	
		359,064,000
Razem		682,270,000

— Czytamy w jednym z dzienników francuzkich następujący artykuł:

« Długa i krwawa sprzeczka między cesarzem a papieżem dzieliła wiek średni. I dzisiaj jeszcze dzieli ona umysły: jedni domagają się w imie wolności rozdziału władzy duchownéj od świeckiéj, inni w imie loiki żądają poddania władzy świeckiéj, władzy duchownéj; inni nakoniec chcą duchowną poddać władzy świeckiéj. Kwestyę tę, tak trudną do roztrzygnienia w teoryi i praktyce, cesarz rossyjski roztrzygnął na korzyść władzy świeckiéj. Oto, co znajdujemy w jednym z dzienników niemieckich »

« W katechizmie rossyjskim wydrukowanym z rozkazu wła- « dzy dla użytku kościołów katolickich (Wilno 1832 r.), za- « mieszczono, iż cesarz jest reprezentantem i ministrem Boga « dla wykonywania jego praw. Nieposłuszeństwo względem « cesarza, tyle znaczy co nieposłuszeństwo względem Boga, « który je karą wieczną ukarze. Jezus Chrystus sam, jest tam « dodane, który żył i umarł jako poddany cesarza rzymskiego, « poddał się z uszanowaniem rozkazowi skazującemu go na « śmierć; potrzeba więc, idąc za przykładem jego i apostołów, « umieć cierpieć i milczeć. »

« Car - Bóg niedodaje że to powino być *bez szemrania*, ale policya rossyjska pilnuje tego. I nasz ojciec święty papież dopomaga mu całą swą władzą. Dwanaście lat temu, i ciągle odtąd, widzieliśmy jak następca Piotra Ś., namiestnik Chrystusa, naczelnik chrześciaństwa, poddał temu gnębicielowi, sumienia całego narodu katolickiego. Nie należy się więc dziwić téj anarchii, panującej w wierze, i jeżeli niesmak pomięszany z gniewem obejmuje wszystkie uczciwe i szlachetne dusze, na domagania się despotyczne i zarozumiałe apostołów ultramontanizmu. »

Gazeta Pocztowa Frankfurtska, dziennik moskiewski, w artykule niby nadesłanym z Poznania pod datą 12 marca, stara się usprawiedliwić postępowanie rządu pruskiego z emigrantami polskiemi. W artykule tym, nie tyle samo usprwiedliwianie zasługuje na uwagę, jak raczéj to przymuszone wyznanie, że Rossya niema popularności w Prusach. Gazeta jednak pociesza się tą uwagą, iż ta niepopularność, pochodzi z systematu celnego zaprowadzonego przez Rossyę, a który zmienionym być może; w Prusach zaś jeżeli jest wiele osób niesprzyjających Rossyi, jest też wiele i takich, które nie życzą sobie osłabienia monarchii przez zaprowadzenie form konstytucyjnych. Podobne zdania, czyż warte są jakiéj odpowiedzi? (*Le Siècle*).

Prusy. — Rząd rossyjski dokazał swego; kartel z Prusami, według *Gazety Augsburskiéj*, został odnowionym, na tych samych zasadach co dawniéj, to jest że dezertery z wojska lub od konskrypcyi, wydawani będą. Odnowienie kartelu oburzy jeszcze bardziéj opinię w Prusach, która z jednéj strony niepokoi coraz gwałtowniejsze postępowanie króla pruskiego, a z drugiéj samowolność urzędników rossyjskich z mieszkańcami pruskimi. Niedawno dwóch obywateli, zabłąkanych na granicy z powodu zasypanych dróg śniegiem, okuto w łańcuszki, i wpakowano do wilgotnego, zimnego i ciemnego więzienia, skąd dopiero po opłacie dwudziestu talarów od osoby, wypuszczono ich na wolność. Landrat miejscowy, który się użalał na to przed władzami rossyjskiemi, nie otrzymał żadnéj odpowiedzi. (*Gaz. Królewiecka.*)

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.